

**GRIMM JACOB, GRIMM
WILHELM**

**STOLICZKU,
NAKRYJ SIĘ!**

Grimm Jacob

Stoliczku, nakryj się!

«Public Domain»

Jacob G.

Stoliczku, nakryj się! / G. Jacob — «Public Domain»,

Ech, gdyby na świecie istniał magiczny stoliczek... Gdyby mieć niewyczerpane źródło jedzenia lub pieniędzy... To nie znaczy, że żyło by się nam całkiem beztrosko. Baśń o tym, jak sobie radzić z nieuczciwością otoczenia. Najpierw bracia padają ofiarą oszczerstwa kozy, ponieważ ojciec wierzy jej bardziej niż dzieciom. A potem podstępny karczmarz kradnie im czarodziejskie przedmioty, które zdobyli ciężką pracą. Na szczęście trzeci chłopak dostał od swojego mistrza coś niepozornego i okazuje się, że zdolność do obrony znaczy więcej, niż pozyskane przez braci bogactwa. Można by powiedzieć, że sprawiedliwość zatriumfowała, a jednak w baśni utrwalony został dawny, patriarchalny porządek ludzkich spraw: ojciec, który tak surowo i niesprawiedliwie potraktował swoich synów, nie ponosi żadnej kary, jest przez nich nadal traktowany z szacunkiem i obdarowywany wszystkim, co chłopcy zdobyli w czasie wygnania.

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

8

Jacob i Wilhelm Grimm

Stoliczku, nakryj się!

Przed laty żył sobie krawiec, który miał trzech synów, a tylko jedną jedyną kozę. Ale że wszyscy żywili się jej mlekiem, więc dbali, aby koza miała dość paszy, i synowie co dzień po kolei paśli ją na łące.

Pewnego dnia najstarszy z braci zaprowadził kozę na cmentarz, gdzie pełno było bujnej trawy. Wieczorem, gdy czas już było wracać do domu, zapytał chłopiec kozy:

– Najadłaś się, kózko?

Kózka zaś odparła:

Ach, mój drogi, ach, mój miły,
tak najadłam się!
Nie zjem więcej ni ździebełka,
me, me, me!

– Chodź więc do domu! – zawołał chłopiec, ujął ją za postronek i zaprowadził do obory.

– Czy dobrze się dziś koza napasła? – zapytał krawiec.

– O! – odparł syn – ani ździebełka już zjeść nie może.

Ale ojciec chciał sam się przekonać, czy to prawda, poszedł więc do obory, pogłaskał stworzenie i zapytał:

– Najadłaś się, kózko?

Kózka zaś odparła:

Me, me, me,
Nie najadłam się!
Po rowach skakałam,
I trawki szukałam,
Lecz nie było ni ździebełka, meee...

– A cóż to znowu! – zawołał krawiec oburzony, pobiegł do izby i przywołał syna: – Kłamco! Powiedziałeś, że koza już syta, a ona nic nie jadła! – Po czym w srogim gniewie chwycił ze ściany drewniany łokieć¹, wygarbował chłopcu skórę i wyгнаł go za wrota.

Nazajutrz przyszła kolej na średniego brata. Ten wyszukał jeszcze piękniejszy kawałek łąki za ogrodem i poprowadził tam kozę. Wieczorem, gdy czas już było wracać do domu, zapytał chłopiec kozy:

– Najadłaś się, kózko?

Kózka zaś odparła:

Ach, mój drogi, ach, mój miły,
tak najadłam się!
Nie zjem więcej ni ździebełka,
me, me, me!

– Chodź więc do domu! – zawołał chłopiec, ujął ją za postronek i zaprowadził do obory.

– Czy dobrze się dziś koza napasła? – zapytał krawiec.

¹ łokieć (tu daw.) – tu: przyrząd krawiecki, miarka. [przypis edytorski]

– O! – odparł syn – ani ździebełka już zjeść nie może.
Ale ojciec chciał sam się przekonać, czy to prawda, poszedł więc do obory i zapytał:
– Najadłaś się, kózko?
Kózka zaś odparła:

Me, me, me,
Nie najadłam się!
Po rowach skakałam,
I trawki szukałam,
Lecz nie było ni ździebełka, meee...

– A to łotr dopiero! – wykrzyknął krawiec w gniewie i zbił syna łokciem, po czym wygnał go z domu.

Trzeciego dnia przysła kolej na najmłodszego z braci. By dogodzić ojcu, poprowadził kozę pod kępę krzaków pokrytych gęstym listowiem, aby tam się pasła. Wieczorem, gdy czas już było wracać do domu, zapytał chłopiec kozy:

– Najadłaś się, kózko?
Kózka zaś odparła:

Ach, mój drogi, ach, mój miły,
tak najadłam się!
Nie zjem więcej ni ździebełka,
me, me, me!

– Chodź więc do domu! – zawołał chłopiec, ujął ją za postronek i zaprowadził do obory.
– Czy dobrze się dziś koza napasła? – zapytał krawiec.
– O! – odparł syn – ani ździebełka już zjeść nie może.
Ale ojciec chciał sam się przekonać, czy to prawda, poszedł więc do obory i zapytał:
– Najadłaś się, kózko?
Kózka zaś odparła:

Me, me, me,
Nie najadłam się!
Po rowach skakałam,
I trawki szukałam,
Lecz nie było ni ździebełka, meee...

– O, kłamco nikczemny! – zawołał krawiec oburzony – nie pozwolę się dłużej oszukiwać.
W gniewie wygarbował łokciem skórę także najmłodszemu synowi, po czym wygnał go za wrota.

Gdy już został sam z kozą, poprowadził ją nazajutrz pod zielony żywopłot i rzekł:
– Teraz najesz się wreszcie do syta!
Wieczorem zapytał krawiec:
– Najadłaś się, kózko?
A koza na to:

Ach, mój drogi, ach, mój miły,
tak najadłam się!
Nie zjem więcej ni ździebełka,

me, me, me!

– Więc chodź do domu! – zawołał krawiec, ujął ją za postronek i zaprowadził do obory. Przed odejściem zapytał raz jeszcze:

– Więc już jesteś syta?

A koza na to:

Me, me, me,
Nie najadłam się!
Po rowach skakałam,
I trawki szukałam,
Lecz nie było ni ździebełka, meee...

Kiedy to krawiec usłyszał, zrozumiał, że niesłusznie wygnał swoich synów.

– Poczekaj, ty niewdzięczne stworzenie! – zawołał – wygnać cię to za mało, muszę cię naznaczyć, żebyś nie mogła już przebywać wśród uczciwych krawców!

Pobiegł szybko do izby, przyniósł brzytwę, namydlił kozie głowę i ogolił ją gładko, jak dłoń. A że łokieć wydawał mu się zbyt zaszczytnym narzędziem kary, przyniósł bicz i tak nim schłostał kozę, że uciekła co sił i nigdy już nie wróciła.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.